Należytość pocztową opłacono ryczałtem.

Nr. 323. Stanisławów, niedziela 10. października 1926. Rok XXXIX.

Prenumerata mies. z dostawą do domu lub przesyłką pocztą 60 groszy

Korespondencje dla Redakcji przyjmuje Drukarnia St. CHOWAŃCA Stanisławów, ul. Sapieżyńska l. 4.

Telefon Nr. 151.

KURJER STANISŁAWOWSKI

POLSKI ORGAN KRESOWY

Cena numeru pojedynczego 20 groszy

Adres Administracji Drukarnia St. CHOWAŃCA Stanisławów, ul. Sapieżyńska l. 4.

Konto P. K. O. 150928

Telefon Nr. 151

Nakazy.

Trzeba sobie zdać jasno sprawę z tego, że położenie nasze narodowe jest zgoła inne od reszty województw polskich i da się chyba porównać z podobnem położeniem narodowem województwa wołyńskiego i poleskiego.

A po zdaniu sobie sprawy z tego odrębnego stanowiska wśród terytorjów składających się na nasze państwo, wyciągnąć nam należy odpowiednie konsekwencje w życiu politycznem państwowem i samorządowem, jakoteż w społecznem życiu polskiego narodu w naszem województwie.

Jesteśmy mniejszością, stanowiącą w województwie stanisławowskiem zaledwie dwadzieścia procent, a mniejszość ta jest sama tylko elementem bezwzględnie państwowotwórczem. Stąd rodzą się szczególne obowiązki nasze wobec Państwa i samych siebie, — a jednocześnie w parze z naszym obowiązkiem iść winna szczególna opieka Państwa nad nami. Państwo nie powinno zapominać, że my jesteśmy cementem, kraj ten z Polską łączącym, że kruszenie lub kruszenie się tego cementu nadwątla związek Pokucia z Polską, — my zdać sobie musimy sprawę, że o ile bardziej przyczynimy się do wzmocnienia tego związku, tem nasze stanowisko tutaj jest bardziej ważkie.

Nie możemy powiedzieć, że obie strony należycie zdają sobie sprawę z tych związków. Rządy warszawskie nie umieją ani starają się docenić ważności wzmacniania elementu polskiego na kresach, a nawet, jak ostatnie posunięcia byłego ministra Sujkowskiego, — powodują osłabienie naszego stanowiska, zwątpienie w skuteczność obrony narodowej i celowość naszych wysiłków.

Z drugiej strony społeczeństwo polskie grzeszy niejednokrotnie brakiem karności narodowej i brakiem świadomości celów i dróg działania.

Celem naszym winno być takie zorganizowanie społeczeństw polskiego, aby w sprawach popierania interesów polskich jako całości, nie było wśród nas ani opieszałych ani tem mniej niekarnych.

Zapewne nie można żądać, aby wszyscy jednakowo rozumieli celowość działań dla narodu, aby sympatjami swojemi a nawet czynami, nie stali bliżej tych albo tamtych sztandarów ideowych. Nie można ani wolno tego żądać, bo byłaby to apatja, idejowo mogąca stać się groźną dla życia społecznego.

Dlatego nie potępiamy pracy i starań stronnictw stojących na gruncie ideologji narodowej, starań o szerzenie swoich programów i kaptowanie sympatyków dla swego obozu. Życie wymaga ciągłego ruchu, a ruch społeczny żyć musi w stronnictwach politycznych.

Inną jest jednak rzeczą taktyka stosowana w walce politycznej i czas na tę walkę wybrany. Inną jest wreszcie rzeczą, zohydzanie się w walce politycznej ku uciesze wrogów Państwa, powodujące niewiarę i gaszenie zapału patrjotycznego w masach polskich.

Stronnictwa działać muszą, lecz pamiętać winny, że miara ich sił będzie jedynie notą dla egzaminu, którym będą takie momenty. jak wybory, czy to sejmowe, czy samorządowe.

W tej chwili zdać sobie będziemy musieli wszyscy sprawę, iż tylko w łączności wszystkich Polaków po polsku myślących, leżyć będzie możność zdobycia jednego poselskiego mandatu do Sejmu i Senatu, zabezpieczenia się przed przegraną do rad miejskich, wiejskich, czy powiatowych.

Musimy wówczas zapowiedzieć wcześnie centralom stronnictw, że województwo stanisławowskie nie jest Warszawą ani nawet Tarnopolem, że im wolno prowadzić walkę na noże o mandaty poselskie w tamtych okręgach wyborczych,— nasz okręg wyborczy musi być od podobnych walk wyeliminowany.

U nas obowiązywać musi wspólna lista wyborcza, łącząca Polaków wszystkich stronnictw.

Musimy to powiedzieć centralom partji polskich, a także jeszcze jedno! Nie damy sobie po raz drugi narzucać kandydatów z góry! Kandydatów wybiorą nasze organizacje polityczne i społeczne z pośród osób, na które my sami tu na miejscu się zgodzimy.

Nie chcemy, aby dla polskiego żywiołu w stanisławowskiem województwie powtórzyły się tragiczne wyniki wyborcze z kresów wschodnich, z kampanji wyborczej 1922 r. My chcemy w Warszawie być reprezentowani.

Do myśli o wyborach trzeba nam powrócić, bo jest to ważny epizod w życiu narodu, a niewiadomo, kiedy wybory zaskoczyć nas mogą, czy rok jeszcze cały dzieli nas od wyborów do Sejmu, czy może trzy miesiące, a niedaleką wszak jest chwila dzieląca nas od wyborów do rad miejskich i wiejskich.

Dlatego potępić należy każde warcholstwo. Musimy być karni i nie zapominać, że nas jest dwadzieścia procent i tylko dwadzieścia procent w województwie stanisławowskiem! *Vid.*

Z RADY MIEJSKIEJ.

(s) Pierwsze powakacyjne posiedzenie Rady miasta odbyło się w środę, dnia 6. października b. r. w obecności 41 członków pod przewodnictwem Prezesa p. Chowańca.

Przed porządkiem dziennym poświęcił Pan Przewodniczący wspomnienie dzielnej 3000 armji polskiej pod wodzą Jana Dennenmarka, dowódcy konnicy i Jana Kamińskiego, dowódcy załogi miejscowej, która przed 250 laty stawiła w fortecy stanisławowskiej zwycięski opór przeważającym, bo 100.000 głów liczącym, wojskom tureckim. P. Przewodniczący postawił wniosek na uwiecznienie pamięci bohaterów z przed 250 lat przez wmurowanie odpowiedniej tablicy pamiątkowej w sali Rady miejskiej. Ostatnich słów mowcy wysłuchała Rada miejska powstawszy z miejsc i wniosek jednomyślnie uchwaliła wraz z wnioskiem P. r. Posła Zagajewskiego, by Prezydjum Magistratu odniosło się do władz szkolnych szkół średnich i powszechnych z prośbą o odpowiednie uczczenie przez młodzież szkolną tej wiekopomnej rocznicy historycznej.

Dyskusję wywołało odczytane przez sekretarza Rady pismo jednej z firm tutejszych, protestującej przeciw nieoddaniu jej przez Magistrat budowy domu miejskiego przy ul. Gołuchowskiego. W sprawie tej zabierali głos PP. rr. Ziobrowski, Dr. Laufer, Jasiński i Kochański poczem udzielił wyjaśnień P. Prezes Chowaniec, z których wynikało, że dobro gminy wymagało, aby oddać te roboty firmie przez Magistrat wybranej. W rezultacie uchwalono jednogłośnie wniosek P. Ziobrowskiego, by nad protestem przejść do porządku dziennego.

Następnie przyjęto w myśl referatu P. as. Leszczyńskiego do związku przynależności gminnej 12 osób na podstawie 10 letniego zamieszkania tudzież 12 osób za opłatą taksy oraz wydano przyrzeczenie przyjęcia do związku przynależności gminnej jednej osobie na wypadek uzyskania obywatelstwa polskiego.

Wydano też 13 przychylnych a 2 nieprzychylne opinje w sprawach przemysłowych.

Uchwalono podwyższyć preliminowaną w budżecie na rok 1926 subwencję dla teatru im. Al. Fredry w kwocie 8.400 zł. o dalsze 3.600 zł. Przy tej sposobności zwrócił się P. r. Haubenstock do Magistratu z prośbą o wzięcie pod rozwagę przy opracowaniu budżetu na rok 1927 kwestji potrzeb adaptacyjnych samego gmachu teatralnego i udzielenia na ten cel subwencji Towarz. im. Moniuszki. Rezolucję tę, popartą przez PP. rr. Weissa i Jasińskiego, uchwalono.

Przystąpiono do następnego punktu porządku dziennego t. j. wniosku Magistratu na umorzenie 50% dodatku miejskiego do państw. podatku od nieruchomości (drogowego) za rok 1926 właścicielom budynków, które są zamieszkałe przez nich w całości i nie obejmują więcej aniżeli 3 ubikacji mieszkalnych oraz nie służą w żadnym wypadku na cele przemysłowe lub handlowe, lecz wyłącznie jako mieszkanie.

Na tem tle pojawił się szereg wniosków — w rezultacie żaden z nich nie uzyskał wymaganej większości wobec czego sprawę odesłano do rozpatrzenia komisji finansowo-budżetowej.

W myśl referatu P. as. Hoftera uchwaliła Rada miejska dodatkowe kredyty budżetowe na budowę budynku mieszkalnego przy ul. Gołuchowskiego pokryte z kredytu Zakładu Ubezp od wypadków i na zwrot 1/5 części udziału gminy w kosztach utrzymania Policji Państwowej za rok 1924 w wysokości 14 311 zł., który to wydatek znajdzie pokrycie w zwiększonych wpływach z podatku od handlu i przemysłu.

Następnie uchwalono pobrać na rok 1927 dodatki do państw. opłat patentowych od zakładów wyrobu i przerobu spirytusu oraz od miejsc sprzedaży napojów spirytusowych w wysokości 100% państw. opłaty patentowej od zakładów wyrobu i przerobu spirytusu a 200% od miejsc sprzedaży napojów spirytusowych. Wniosek P. r. Haubenstocka, na pobieranie tylko 100% dodatku w obydwu wypadkach nie uzyskał większości.

As. P. Dr. Ferensiewicz referował sprawę regulacji ulic Sapieżyńskiej i Gen. Zeligowskiego. Uchwalono zatwierdzić plan linji regulacyjnej w myśl projektu, opracowanego przez Wydział techniczny Magistratu.

Wreszcie pojawił się wniosek nagły Magistratu, dotyczący przedłużenia zobowiązania gminy miasta Stanisławowa utrzymywania VIII. i IX. klasy przy szkole powsz. im. król. Jadwigi w Stanisławowie na czas do końca roku szkolnego 1926/1927 w wysokości poborów 2 wzgl. 3 sił nauczycielskich X. grupy szczebla „b" a to zależnie od ilości zapisanych uczenic, których rodzice zobowiązali się uiszczać odpowiednią opłatę szkolną. Wniosek bez dyskusji uchwalono.

Po wyczerpaniu porządku dziennego podniósł P. r. Kochański, że w mieście narzekają na nieracjonalne przenoszenie dzieci szkół powszechnych z jednych szkół do innych, położonych na przeciwnych krańcach miasta i postawił wniosek nagły, żądający sprawdzenia istotnego stanu rzeczy i ewent. interwencji Magistratu u odnośnych czynników, celem usunięcia tego rodzaju zarządzeń. Nagłość wniosku uchwalono, poczem rozwinęła się dłuższa dyskusja, w której radni Dr. Epstein i Bogdanowicz podali konkretne przykłady nieodpowiedniego ich zdaniem rejonowania uczniów. P. r. Jasiński zauważył, że władze szkolne nie kierowały się z pewnością złą wolą, a tylko chyba względami technicznymi.

Po wysłuchaniu zażaleń i uwag PP. radnych P. Przewodniczący wyjaśnił, że na posiedzeniu Rady szkolnej miejscowej przy współudziale Kierowników wszystkich szkół powszechnych ustalono na podstawie map i dogodności komunikacji nowe rejony dla szkół powszechnych, a to celem definitywnego uporządkowania panującego dotychczas pod tym względem chaosu jakoteż w uwzględnieniu okoliczności oddania przez gminę do publicznego użytku nowego gmachu szkolnego przy ul Matejki. R. S. M. przewidując to, co obecnie podnieśli niektórzy PP. radni, postanowiła dokonać rewizji i kontroli, czy uchwała została odpowiednio przeprowadzoną. Wobec poczynionych zarzutów przyrzekł P. Prezes przyśpieszyć odnośną akcję kontrolną i naprawić zło. W dalszym ciągu interpelował p. r. Gajkowski w sprawie niedostatecznego oświetlenia ulic w okolicy ul. Bożniczej i w sprawie ogrodzenia szkoły im. Mickiewicza.

Wreszcie podniósł p. r. poseł Zagajewski sprawę zarzutów czynionych Zarządowi miasta w związku ze zgromadzeniami, zwołanemi przed wakacjami przez właścicieli realności i artykułami, które pojawiły się w ostatnich tygodniach w warszawskim „Głosie Prawdy". P. r. Zagajewski zauważył, że cała Rada powinna zająć stanowisko i wypowiedzieć się w tym kierunku oraz przeprowadzić dyskusję albowiem chociaż wystąpienia te były w pierwszej mierze skierowane przeciw P. Kierownikowi Zarządu miasta, to jednak dotyczą całego Zarządu, który za gospodarkę miasta ponosi odpowiedzialność. Równocześnie prosi o wyjaśnienie, czy kupno cegielni „Pezetu", o której się tyle mówi i pisze, zostało zrealizowane. Zabrał głos P. Prezes Chowaniec, który w dłuższem przemówieniu naszkicował stosunek Magistratu do Rady miasta. Wszystko co Magistrat dotychczas czynił to na podstawie uchwał Rady miasta. Osobiście nie liczy się z ludźmi złej woli, którzy przeciw niemu występują na zgromadzeniach i w prasie. Chodzi tu o grono ludzi, którym obecny stan rzeczy nie

---

Dr. STEF. SKWARCZYŃSKA.

O pochodzeniu polskiego języka literackiego.

Dziwną jest w Polsce obojętność względem rzeczy nieraz najbardziej istotnych, rzeczy żywotnych, któreby powinny szczerze zainteresować szerokie sfery kulturalnego społeczeństwa. Do jednej z takich rzeczy należy — język, nasz polski język. Komu jego dzieje, jego rozwój naprawdę leżą na sercu? Kto pozbywszy się gramatyki w niższem gimnazjum powraca przynajmniej dobrą wolą do zagadnień językowych — do zastanowienia się nad życiem własnego języka, który przecież jest żywym dokumentem samodzielności, odrębności i niezawisłości narodowej i kulturalnej Polaków? Powinniśmy się wstydzić, że nie wchłaniamy w siebie wyników naukowego badania języka — i pozwalamy im być wyłączną własnością małej ilości naukowców.

A właśnie wśród uczonych, wśród lingwistów ma się ku końcowi ciekawy i ważny spór. Gdzie leżała kolebka naszego dzisiejszego języka literackiego? W Wielkopolsce, czy w Małopolsce?

Wiadomo, że język literacki wyrasta z jednego z równorzędnych djalektów, gdy dana część kraju, gdzie panuje ów djalekt wyrasta ponad inne; a dzieje się to wtedy, gdy pewna prowincja dostarczając życiu ogólno-państwowemu największej ilości wybitnych jednostek, czy to na polu organizacji, czy na polu nauki, wybija się — zwłaszcza w zaraniu historji danego kraju — na stolicę państwa. Dwór grupuje zawsze około siebie zastęp ludzi najświatlejszych — staje się ośrodkiem życia kulturalnego, a jego język jak zresztą i obyczaje stają się obowiązującym do naśladowania wzorem. I — choćby z biegiem czasu stolica przeniosła się do innej prowincji — język literacki się zasadniczo nie zmienia, co najwyżej ulega pewnym nowym niewielkim wpływom.

Jakież narzecze dało początek naszemu dzisiejszemu mówionemu i pisanemu językowi? Do niedawna panował pogląd, że jest on ugruntowany na djalekcie małopolskim — bo z tamtąd rodem Kazania świętokrzyskie, psałterze florjański i puławski, Biblja Królowej Zofji i wiele pieśni z Bogu Rodzicą na czele.

Z chwilą jednak gdy Nitsch w 1910 roku naukowo zbadał stosunek języka literackiego do gwar — pogląd ten się silnie zachwiał. Nitsch pierwszy zwrócił uwagę, że cechami głosowemi i niektóremi fleksyjnemi wiąże się nasz język z gwarami wielkopolskiemi. Przedewszystkiem nie ma w języku literackim cechy zasadniczo charakteryzującej narzecza małopolskie: mazurzenia. My dziś, tak jak gwara wielkopolska wyraźnie odróżniamy **s** od **sz**, **c** od **cz**, **dz** od **dż**. Dalej odróżniamy dwa brzmienia nosowe: ą i ę (t. j. o nosowe); gwara małopolska albo ogranicza brzmienie nosowe do jednego — albo zastępuje je odpowiedniemi brzmieniami nienosowemi, zatem o zam. ą. W gwarze wielkopolskiej przeciwnie ist nieją dwie nosówki, z których jedna: **ę** nachyla się do nosowego **y**, a **ą** do nosowego **u**.

Do mniejzasadniczych ale przecież argumentów wypada zaliczyć: 1) brak w języku literackim zmiany końcowego —**ch** w **k**, która każe małopolskiej gwarze mówić: **grok, na nogak,** 2) nieużywanie w języku literackim zakończenia —**wa** dla 1 osoby liczby mnogiej czasowników, 3) stosunkowo późne zastąpienie w języku literackim końcówki 3 przypadku —**ewi po miękkiej** tematowej na korzyść końcówki —**owi,** do tego czasu występującej wyłącznie po twardej.

Brückner początkowo występuje bardzo energicznie przeciw nowemu poglądowi — stając na stanowisku, że język literacki wziął życie z ziemi małopolskiej, gdzie się zrodziła i literatura i życie polityczne Polski. Brückner poza tem, że nie docenia argumentów językowych, nie uwzględnia faktu, że język mówiony poprzedza zawsze pisany — i że wobec tego nie ma żadnej rozbieżności w tezie Nitschego. Pierwsze zastępy ludzi kulturalnych, o zmyśle państwowo organizacyjnym dała Wielkopolska — wszak stamtąd pochodzi dynastja Piastowska, i tam zgrupował się około Kościoła, około metropoli poważny szereg ludzi światłych. Dwór i Kościół stojąc na świeczniku życia kulturalnego propagowały swój język — narzecze wielkopolskie, wynosząc je do godności języka literackiego. Zresztą asymulacja języka szła łatwo i szybko.

Taki stan rzeczy trwał zapewne do czasów Bolesława Śmiałego i Władysława Hermana — odkąd to punkt ciężkości życia państwowego zaczął się przenosić do Krakowa, do Małopolski. Język jednakowoż był już utrwalony, nie podlegał zmianom — przyjął się na gruncie małopolskim — nic więc dziwnego, że posługują się nim zabytki staropolskie, powstałe na terenie małopolskim.*). Nie ulega zresztą wątpliwości, że literaci-Małopolanie musieli naginać swój sposób mówienia do ogólnie już panującego języka literackiego; ten wysiłek w niejednem lapsus calami dostrzedz możemy choćby u Kochanowskiego.

*) Por. Tadeusz Lehr-Spławiński: Polski język literacki. Przegląd współczesny, wrzesień 1926 r.

podoba się. Mam przeświadczenie — mówił — że to co robiliśmy jest celowe i w każdym wypadku kierowaliśmy się względami na dobro miasta, to też chodzi tu o grę wartości moralnej między Radą miasta a tymi ludźmi, którzy kryjąc się za parawanem stowarzyszeń właścicieli realności, mają zgoła inne cele aniżeli obronę rzekomo pokrzywdzonych obywateli. P. Prezes przedstawił następnie sprawę zamierzonego kupna cegielni Pezetu. Gmina miała zainteresowanie na kupno tej cegielni z wiosną tego roku ze względu na możliwość produkcji własnej cegły do miejskich inwestycji. Ponieważ „Zakłady ceramiczne" nie zaakceptowały warunków uchwalonych przez Radę miejską, przeto sprawa stała się obecnie nieaktualną, a może być na czasie dopiero znowu z wiosną przyszłego roku.

Przemawiał jeszcze p. r. Ziobrowski, który podkreślił napastliwy ton artykułów „Głosu Prawdy", które nie podają żadnych konkretnych faktów a tylko napisane wprawną ręką kalumniatora, rzucają z za płota oszczerstwa.

P. r. Dr. Laufer był zdania, że nie ma dostatecznych powodów do prowadzenia polemiki z artykułami dziennikarskimi — gdy jednak sprawę na pełnej Radzie poruszono musi zauważyć, że to co od trzech lat dzieje się w Magistracie nie ma cech osobistych — lecz jest wynikiem woli zbiorowej całej Rady miasta i wobec tego prosił o przyjęcie następującego wniosku:

„Wyrażamy naszą pełną solidarność z całym Zarządem miasta, a w szczególności p. Prezesem Cnowsńcem i przyjmujemy pełną solidarną odpowiedzialność za wszystkie poczynania Magistratu i całą działalność p. Kierownika Zarządu miasta".

P. r. Zagajewski postawił ponadto wniosek: „Rada miasta uchwala zwrócić się do Pana Wojewody z prośbą aby — o ile Mu złożono jakiekolwiek zażalenie w sprawie gospodarki miejskiej — zarządził przeprowadzenie jaknajenergiczniejszego śledztwa a wyniki dochodzeń zechciał publicznie ogłosić".

Na koniec przemówił jeszcze p. r. Kochański, który poddał dosadnej krytyce podziemną robotę kliki intryganckiej a stwierdzając, iż nazwiska ich są wszystkim znane jak również ich charaktery i intencje, oświadczył, że solidaryzuje się w zupełności ze słowami przedmowców.

Zast. Kierownika Zarządu miasta p. Dąbrowski poddał wnioski pp. rr. Dr. Laufera i posła Zagajewskiego pod głosowanie, a Rada miejska przyjęła je jednomyślnie i wśród aplauzu.

Na tem posiedzenie jawne zakończono o godzinie 10 wieczorem.

Na posiedzeniu tajnem, które przy końcu uznano znowu jawnem, rozpatrywano sprawę obrazy wszystkich członków Rady przez jednego z członków komisji szacunkowej dla podatku dochodowego. W rezultacie uchwalono wnieść przeciw temu panu skargę sadową a radni piastujący także mandaty w komisjach podatkowych oświadczyli, że składają je, nie chcąc zasiadać razem z osobnikiem, rzucającym bezpodstawne potwarze.

Zjazd Rady Naczelnej Chrześcijańskiej Demokracji.

Pierwszy dzień obrad.

Zjazd rozpoczął się w dniu 19. z. m. o godzinie 10 rano Mszą św., odprawioną przez Ks. Marjana Wiśniewskiego w kościele Dzieciątka Jezus. Po nabożeństwie obecni członkowie Rady Naczelnej wysłuchali okolicznościowego kazania.

Obrady rozpoczęły się w Klubie Ch. D. w Sejmie o godz. 11 m. 15. Zagaił je p. Poseł Bitner, zapraszając na przewodniczącego Wiceprezesa Zarządu Gł. p. Stefana Smólskiego.

P. Poseł Bitner wygłosił referat o sytuacji i ruchu chrześcijańsko-społecznym w kraju oraz o zamierzeniach organizacyjnych Zarządu Głównego, poczem przedstawiciele poszczególnych województw zdali sprawozdanie ze swych okręgów.

Po przerwie obiadowej p. Prezes Klubu Sejmowego Józef Chaciński wygłosił referat Klubu Ch. D. Nawiązując do rządu koalicyjnego Skrzyńskiego i do majowego zamachu stanu, uzasadniał prelegent dotychczasową taktykę Chrześcijańskiej Demokracji, że wszystkie posunięcia Klubu opierały się na trwałym dążeniu do zreformowania konstytucji i stworzenia warunków umożliwiających władzy wykonawczej pełnienie funkcji w interesie Państwa. Przechodząc następnie do oceny działalności Rządu obecnego, stwierdził z ubolewaniem, że Rząd nie postępuje w myśl tych haseł, które zapowiedział p. Bartel w swoim expose (jak np. nieulegania wpływom partyjnym). Przeciwnie, polityka jego rządu nosi całkiem wyraźne cechy ulegnnia wpływom partyj czy koterji. Wkońcu zwrócił uwagę na rozdymanie budżetu państwowego, oraz położył silny nacisk na konieczność pozytywnej twórczej pracy wśród szerokich mas ludowych w myśl dawnych tradycji ruchu chrześcijańsk -społecznego.

Następny z kolei referat wygłosił p. Prezes Korfanty na temat obecnej sytuacji gospodarczej Państwa, przedstawiając groźne niebezpieczeństwo dziś pomyślnej konjunkturze.

Nad obydwoma referatami rozwinęła się długa i ożywiona dyskusja.

Drugi dzień obrad.

W dniu 20. z. m. o godz. 10 m. 15 rozpoczęły się obrady Zjazdu Rady Naczelnej Ch. D. w lokalu świetlicy robotniczej ul. Śniadeckich 5, pod przewodnictwem Wiceprezesów Zarządu Gł. pp. Bitnera i Holeksy.

Po długiej i ożywionej dyskusji na temat zagadnień, poruszonych przez referaty dnia poprzedniego — Rada Naczelna ustaliła rezolucje treści następującej:

1. **Stosunek do Klubu Parlamentarnego.** Rada Naczelna Ch. D. aprobuje politykę Klubu Parlamentarnego Ch. D., a w szczególności Prezesa tegoż Klubu, posła Józefa Chacińskiego.
2. **Stosunek do Rządu.** Rada Naczelna Ch. D., zważywszy, 1) że rząd premjera Bartla doprowadza do zwiększenia wydatków w budżecie państwowym oraz nierównomiernego i niesprawiedliwego traktowania poszczególnych grup funkcjonarjuszów państwowych, 2) że mimo wyjątkowo sprzyjającej konjuktury gospodarczej rząd nie umiał powstrzymać wzrostu drożyzny w kraju, 3) że wbrew zapowiedziom dokonania sanacji moralnej, rząd prowadzi politykę pod kątem widzenia koterji i mafji, dezorganizując administrację i armję przez niczem nieuzasadnione i szkodliwe dla Państwa usuwanie zasłużonych Polsce generałów, wojewodów, kuratorów i innych urzędników, 4) że rząd zamyka szkoły polskie nawet w ziemi chełmskiej, oraz wyznacza na stanowiska kierujące wychowaniem młodzieży jednostki znane ze swej walki z religją katolicką, 5) że rząd z oczywistem pogwałceniem prawa więził w ciągu wielu miesięcy generałów wiernych przysiędze, 6) że rząd dopuszcza do przekształcenia niektórych organizacji przysposobienia wojskowego, pobierających subsydja ze skarbu Państwa na bojówki partyjne, dopuszczające się wielu gwałtów na przeciwnikach politycznych — Rada Naczelna wzywa Klub Parlamentarny do zajęcia stanowiska krytycznego i opozycyjnego wobec rządu.
3. **Stosunek do zamierzeń ustawodawczych.** Rada Naczelna stwierdza, że całe społeczeństwo katolickie stoi zgodnie w obronie świętości i nienaruszalności małżeństwa oraz w obronie ustawy o święceniu niedzieli i wzywa Klub Parlamentarny, aby wywarł odpowiedni nacisk na rząd, aby w ustawodawstwie uwzględniał słuszne żądania katolickiego społeczeństwa.
4. Rada Naczelna wzywa pisma stojące przy programie chrześcijańsko-społecznym, aby swoją ogólną linją polityczną dostosowywały się do polityki Stronnictwa i Klubu Parlamentarnego.
5. Rada Naczelna stwierdzając, że w ogólnem dążeniu do gospodarczego odrodzenia Państwa należy szczególną opieką otoczyć polski stan rękodzielniczy i wzywa Klub Parlamentarny do wywarcia nacisku na czynniki miarodajne, w tym kierunku, aby kredyty przyznane na potrzeby rękodzieła zostały wydatnie podwyższone, jak również, aby przy rozdziale kredytów zostało w należytej mierze uwzględnione rękodzieło chrześcijańskie, które w ostatnich latach poniosło na rzecz Państwa najcięższe ofiary i bez należytej pomocy Państwa grozi mu zupełny upadek.
6. Rada Naczelna uważa za rzecz konieczną jaknajszybsze załatwienie sprawy jednolitej ustawy przemysłowej, w której winny znaleźć należyty wyraz te postulaty katolickiego rękodzieła, które wysunięto na licznych zjazdach rękodzielniczych katolickich, oraz w ankietach, odbytych pod patronatem rządu.
7. Rada Naczelna wzywa wszystkie Zarządy wojewódzkie, okręgowe i powiatowe i nakłada na nie obowiązek, aby w działalności swojej położyły wielki nacisk na wojskowo-sportowe przygotowania społeczeństwa.
8. Rada Naczelna przypomina Zarządowi Głównemu o konieczności przeprowadzenia unifikacji Chrześcijańskich Związków Zawodowych na terenie całego Państwa i wzywa go, aby w tym celu zwołał Kongres lub przynajmniej konferencję Chrześcijańskich Związków Zawodowych.

9. Rada Naczelna zwraca Zarządowi Głównemu uwagę na konieczność urządzania regularnych konferencji przedstawicieli prasy chrześcijańsko-społecznej w celu ujednostajnienia akcji propagandowej i uniemożliwienia rozbieżnego informowania opinji publicznej o posunięciach politycznych Ch D.

10. Rada Naczelna poleca Komitetowi Wykonawczemu Zarządu Głównego opracowanie dokładnego planu i metod technicznego wykonania programu Stronnictwa, w szczególności w sprawie opanowania placówek we wszystkich dziedzinach życia państwowego i społecznego.

11. Rada Naczelna kładzie wielki nacisk na konieczność równowagi budżetowej Państwa i oszczędności w budżecie, stwierdzając, że podwyższenie obecnych podatków nie może być brane pod uwagę ze względu na ciężkie położenie gospodarcze społeczeństwa.

JAN ADAMUS.

O przyszłość kulturalną Stanisławowa.

II.

Aby Stanisławów tę naszkicowaną wyżej poważną rolę łącznika kulturalnego między Polską a Rumunją mógł odegrać należy rzecz prosta stworzyć odpowiednie towarzystwo. Mógłby to być „klub polsko- rumuński" i mógłby on rzecz prosta mieć wielkie znaczenie na polu zbliżenia obu narodów. Sądzę jednak, że takie towarzystwo ma z natury rzeczy pole działania zwężone, a znaczenie dość małe. Sądzę że idąc do tego celu trzeba wykonać po drodze jeszcze inną pracę. Czas już nareszcie na to, by Stanisławów przestał się uważać za trochę lepszą Pipidówkę, lecz umiał swą ambicję podwyższyć oraz usprawiedliwić. Łącznikiem kulturalnym między Polską a Rumunją nie może być mieścina w rodzaju Śniatyna, ale może nim być miasto, tworzące określone centrum kulturalne i przedstawiające pewne walory kulturalne. A zatem trzeba stworzyć takie towarzystwo, które będzie mogło ze Stanisławowa stworzyć to centrum kulturalne, a zarazem i stworzyć łącznik między dwoma narodami sprzymierzonemi. Istnieje już w Stanisławowie zasłużone towarzystwo artystyczne, utrzymujące na miejscu niemałym trudem teatr; ale tego widać za mało! Istnieje w Stanisławowie miejska bibljoteka, założona ze zbiorów kulturalnego jednego tylko bibljofila przez obecny zarząd miasta, rozumiejący lepiej swe obowiązki wobec miasta od poprzednich magistratów, które nie wiedziały co z tym cennym depozytem mają zrobić! Początki zatem są szczęśliwie zrobione, ale brak jeszcze korony tej szlachetnej i rozumnej akcji, którą by było towarzystwo, ogniskujące a obecnie po rozbiciu wojennym oddradzające w Stanisławowie życie naukowe.

Wiem, że o tem wielu Stanisławowian myślało oraz że koncepcje poszczególnych inicjatorów rozchodziły się na pewnych punktach. Wskutek tego koncepcje te się nawzajem paraliżowały i uniemożliwiały praktyczne ruszenie sprawy naprzód, Sądzę, że wskazanem jest obecnie odwołanie się do opinji inteligentnego Stanisławowa i do jego decyzji. W niniejszym artykuliku naszkicuję koncepcję najdalej idącą,

Koncepcja ta zmierza do tego, by założyć ognisko twórczej pracy naukowej, a nie skromne towarzystwo, mające za cel jedynie pomoc przy odbieraniu cudzej myśli. Wszak Niemcy w każdym wiekszem mieście zakładali „Geschichtsverein'y" poświęcone twórczej pracy naukowej w pewnym zwężonym zakresie wiedzy! Każdy zaś z tych „Vereinów" wydawał swoje „Zeitschrift" czy też inne tem podobne wydawnictwo. Jeszcze do dzisiejszego dnia w polskim Poznaniu nieliczna garstka pozostałych na miejscu Niemców podtrzymuje ostatnie swe w Polsce naukowe towarzystwo. I Rzeczywiście ani bibljoteka ani nawet podniesienie się lektury nie może być objawem trwałym bez twórczej pracy naukowej w danem środowisku. Dopiero stworzenie ogniska twórczej pracy naukowej nobilituje niejako dane miasto,

Sceptykom, którzy nie wierzą w możliwość istnienia w mieście nie - umiwersyteckiem żywej pracy naukowej, przypomnieć należy, że wielki Post był nie profesorem uniwersytetu, ale sędzią (Justizrateem), wielki Bachofen podobnie „Apellajionsratem", a z mniejszych Wilutzky i t. p. Czyż tylko Niemcy mają przywilej na rodzenie wielkich uczonych, nieplastujących kateder profesorskich? Czyż nie temu właśnie w dużej mierze należy przypisać tak wspaniały rozwój nauk w Niemczech? Żebyśmy bodaj posiadali nieco mniejsze ambicje i zamiast dziesiątków w każdej dziedzinie „Zeitschriftów", „Jahrbuchów," „Rundschauów" „Archivów" i t. d. i t. d. zechcieli założyć bodaj kilka dziesiątków wydawnictw naukowych dla wszystkich gałęzi wiedzy razem. Bodaj tyle dla całej wiedzy, ile Niemcy przeznaczają dla pewnych wiejskich gałęzi nauki!

Nie pragnę jednak bynajmniej, aby towarzystwo stanisławowskie miało się wzorem niemieckim ograniczać wyłącznie do samej historji. Przeciwnie nawet na wypadek, gdyby miało ono przez pewien czas ograniczać się wyłącznie do publikacji prac historycznych, a to dla braku w Sianisławowie warsztatów pracy innych dziedzin nauki (laboratorjów i t. p.), to przecież rezygnować nam niewolno z żadnego działu wiedzy. W miarę możności powinno towarzystwo zapewnić każdemu specjaliście możność pracy naukowej. Powinniśmy tu pójść za przykładem nie tylko towarzystw naukowych istniejących w każdem mieście uniwersyteckiem, ale też za wzorem starego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Toruniu, oraz kilku zaledwie lat liczącego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Przemyślu. Nawiasowo zaznaczyć tu należy, że Przemyśl, który od Stanisławowa brał myśl założenia u siebie teatru, wyprzedził Stanisławów o lat kilka w założeniu tego typu towarzystwa.

Może zwolennicy koncepcji skromniejszych nie wierzą w to, by w Stanisławowie mogło powstać ognisko poważnej twórczej pracy naukowej. I może przytoczą mi jako odstraszający od tak śmiałych pomysłów przykład kilku poważnych, znanych zaszczytnie ze swej pracy naukowej w całej Polsce uczonych, którzy jednak przez dłuższy czas pobytu w Stanisławowie stracili rozpęd swój pierwotny do nauki. Niezawodnie też uległy temu samemu losowi obecny profesor mineralogji na uniwersytecie lwowskim, Tokarski, gdyby.... szczęśliwie nie udało mu się uciec poprostu ze Stanisławowa. Wszystko to są niewątpliwe prawdy, ale zapytać należy, czy nie było tak z tej prostej przyczyny, że nie zastali oni w Stanisławowie ogniska twórczej pracy naukowej, że nie zgrupowali około siebie innych mniej rozpędu posiadających i stworzyli w Stanisławowie (wówczas małej mieścinie) ogniska pracy naukowej. Oczywiście nie twierdzę, że w tym czasie było to możliwem, ale wyrażam tylko żal, że tego wcześniej nie zrobiono, Czas pomyśleć o tem, by na przyszłość podobni ludzie w Stanisławowie znaleźli odpowiednie swym skłomnościom i zdolnościom środowisko.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Stanisławowie wyobrażam sobie w ten sposób, że członkami Towarzystwa byliby wszyscy obywatele bez względu na to, czy zdecydowani oni są poświęcić celom Towarzystwa swą pracę naukową, czy tylko wspomagać jej materjalnie przez uiszczanie wkładek. Nie byłoby to zatem towarzystwo w rodzaju Akademji Nauk w Krakowie, ani drugiej naszej Akademji Nauk (chociaż nienoszącej tej zaszczytnej nazwy), a to Towarzystwa Naukowe we Lwowie. Należenie do tych dwu towarzystw jest zaszczytem nawet dla starych i wybitnych uczonych, a nawet pomiędzy członkami istnieje cała drabina szczebli hierarchicznych, nim dany członek zasiądnie na „fotelu nieśmiertelnych" członka zwyczajnego miejscowego. Do Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Stanisławowie należeć mógłby każdy obywatel, interesujący się losem nauki polskiej oraz losem środowiska kulturalnego Stanisławowskiego. Członkowie, pracujący sami naukowo, musieliby mieć jednak pewne celom towarzystwa odpowiadające przywileje. Rozmiar tych przywilejów jest kwestją do rozwiązania przy układaniu statutu.

Dokończenie nastąpi.

Z okolicy.

Bursztyn. *(Straszna śmierć).* Przed kilkoma dniami wybrała się E. Jakubowska, lat 21, zam. w Dytiatyczach na plac gminny celem wykopania gliny potrzebnej do lepienia chałupy. Nieostrożna dziewczyna weszła do głębokiego dołu powstałego z wybrania gliny i poczęła kopać ziemię. Nagle runęła olbrzymia masa gliny oderwawszy się z bocznej ściany przysypując zupełnie nieszczęśliwą i jakkolwiek pospieszono natychmiast z pomocą i odkopano ją po kilkunastu minutach, wszelkie zabiegi celem przywrócenia jej do życia spełzły na niczem.

Rohatyn. *(Zawsze łatwowierni).* Ofiarą bezczelnych oszustw padł gospodarz Ignacy Buniak z Hehorowa. Dwaj osobnicy przedstawiwszy mu się jako cudowni lekarze i wróżbici zbiegi z Rosji wyłudzili od niego 16 dolarów ebiecując mu za to „szczęście i koronę niebieską". Zanim Buniak ochłonął i dał znać do najbliższego posterunku policji filuci dawno zbiegli zatarłszy za sobą wszelskie ślady.

Jamnica. *(Wypadek przy pracy.)* Katarzyna Pawluk, robotnica zajęta przy młocarni parowej na folwarku w Uhrynowie dolnym wpadła przez własną nieostrożność do tzw. bębna, który urwał nieszczęśliwej obie nogi powyżej kolan. W drodze do szpitala Pawluk zmarła z upływu krwi.

Tatarów. *(Napad rabunkowy.)* Dnia 12. bm. na powracającego ze spaceru między Tatarowem a Mikuliczynem p. Leona Kościołka z Przemyśla napadło dwóch opryszków, z których jeden przyłożywszy mu rewolwer do piersi zażądał wydania pieniędzy. Nie pomogły prośby i przedstawienia i wobec stanowczej postawy bandytów musiał p. K. wydać im portfel z kwotą 145 zł. nie mogąc nawet wyprosić zwrotu dokumentów osobistych. Pościg policyjny okazał się bezskuteczny.

Bohorodczany. *(Kawalerska jazda).* Władysław Pietrus, szofer firmy Segil, rafinerji nafty

KRONIKA.

OD ADMINISTRACJI. Szan. Prenumeratorów prosimy uprzejmie o wpłacenie prenumeraty najdalej do dnia 20. października b. r. w przeciwnym bowiem razie będziemy musieli wstrzymać wysyłanie pisma.

Prenumeratę zamiejscową należy bezwarunkowo wpłacać tylko czekami P. K. P. na konto nasze Nr. 150 923 lub przekazem pieniężnym.

Od Redakcji. Redakcja i administracja Kurjera Stanisławowskiego rozumiejąc jakim ciosem dla narodowego polskiego stanu posiadania byłoby zwinięcie polskich szkół w Bednarowie, Tumierzu i Klepkach otwiera z dniem dzisiejszym rubrykę dobrowolnych składek na cele T. S. L. z przeznaczeniem specjalnem utrzymania szkół polskich dziś zwijanych i wzywa społeczeństwo polskie, aby przy zabawach, uroczystościach i innych okazjach pamiętało o szkołach polskich w Klepkach, Bednarowie i Tumierzu i uiszczało składki na cele tych szkół w administracji naszego pisma.

Święto P. W. w Stanisławowie. Pod protektoratem Wojew. Komit. W. F. i P. W. 10 b. m. będzie dniem „Święta Przysposobienia Wojskowego" rejonu 48 p. p. s. k. Już w przeddzień uroczysty capstrzyk, a następnie wczesnym rankiem pobudka orkiestr wojskowych, przy udziale oddziałów pieszych i jezdnych P. W. obwieści ulicami miasta początek uroczystości. Część I. Przed kościołem parafjalnym, godz. 9·30 msza polowa, kazanie, przemówienie delegata Wojew. Komit. Godz. 11-ta defilada oddziałów P. W. i wojskowych przed płytą nieznanego żołnierza. Część II. Na Dąbrowie, godz. 15-ta szereg ćwiczeń pokazowych piechoty, artylerji, kawalerji, lotnika, zawody P. W. strzeleckie, grenadjerskie, szermiercze, wydanie nagród. Część III. W sali Sokoła I., godz. 19 ta Wieczór propagandowy ze słowem wstępnem, produkcjami orkiestry 48. p. p. s. k., Tow. Moniuszki i Fredry. Ze względu na poważny cel, łączący się ściśle z kwestją obrony Państwa, apelujemy do społeczeństwa o gremjalny udział i wydajne wsparcie.

Uroczystość trzydziestolecia istnienia gmachu Sokoła I. w Stanisławowie. W dniu 3 bm. odbył się wspaniały obchód trzydziestoletniego istnienia budynku Sokoła I. Uroczystość wypadła naprawdę okazale, a Władze nasze i publiczność wykazały raz jeszcze jaką sympatją i uznaniem darzą Tow. Sokół. Z braku miejsca sprawozdanie z uroczystości zamieścimy w następnym numerze.

Tydzień lotniczy rozpocznie się w Stanisławowie w niedzielę, dnia 10. października b. r. Nalepki L. O. P. P. dostać można w księgarni WPP. Jasielskiego i Hasklera i w sklepie Tow. dla handlu i przemysłu (Kasyno). W niedzielę 10. i 17. października koncerty muzyki wojskowej rano o godz 10, w ogrodzie obok „Płyty Nieznanego żołnierza".—Muzyki wojskowe koncertować będą również we czwartek o godzinie 2. popołudniu na placu Mickiewicza, w sobotę 16 i w niedzielę 17. b. m. o godz. 4 w parku miejskim. Ponadto odbędą się wykłady o lotnictwie po szkołach i w przygotowaniu koncert. Komitet czyni starania o pozyskanie do wykładu kap. Orlińskiego. W sobotę 16. b. m. Tow. im. Al. Fredry daje na dochód L. O. P. P. przedstawienie: Burmistrz Stylmondu.

(s) **Znaleziono.** Pompki rowerowe, cwikier, klucz, toredkę, książkę szkolną i chustkę. Do odebrania w Wydziale IV. Magistratu.

(s) **Koncerty muzyk wojskowych.** Od początku września b. r. odbywają się na zarządzenie p. podpułkownika Jana Winterowskiego za zgodą pp. Dowódców 48 pp. i 6 D. A. K. każdej niedzieli w południe koncerty muzyk wojskowych (na przemianę 48 pp. i 6 D. A. K.) w ogródku Hallera przy ul. Sapieżyńskiej, ściągające nasze publiczności, która o tej porze licznie przechadza się po naszej głównej linji A—B. Nie trzeba dodawać, że pomysł urządzania takich popularnych koncertów zasługuje na publiczne uznanie, gdyż tego rodzaju bezpłatna rozrywka w tych ciężkich czasach pozwala przynajmniej na chwilę zapomnąć o codziennych troskach i rozjaśnia oblicze niejednego mieszkańca. Jak się dowiadujemy koncerty te będą się odbywały i nadal każdej pogodnej niedzieli do końca bieżącego miesiąca.

Spis abonentów telefonów w okręgu Województwa Stanisławowskiego, zawierający wykaz wszystkich stacji telefonicznych wyjdzie w poniedziałek 18. b. m. z drukarni St. Chowańca wydany nakładem Polskiego Stowarzyszenia Kupców w Stanisławowie. Cena egzemplarza 2 zł. Do nabycia w księgarni p. Romana Jasielskiego. Spis ten był oczekiwany jako wydawnictwo bardzo pożądane i aktualne. Władze potrzebujące więcej egzemplarzy powinny zamówić je bezzwłocznie w księgarni p. Jasielskiego. Kto z kupców i przemysłowców dotąd nie zgłosił anonsu w bogatym dziale anonsowym tego wydawnictwa uczynić to może jeszcze w sobotę 9. b. m.

Z Tow. muz. im Moniuszki w Stanisławowie. Dnia 30. września b. r. odbyło się Zwyczajne Walne Zgromadzenie członków, na którem został wybrany: prezesem p. inż. Specht Ferdynand, pp. Kurowski Romuald jako wiceprezes, Stieber Władysław, gospodarz, Rubaszewski Marjan, skarbnik, Misiołek Stanisław, sekretarz, Andruszewicz Witold, bibljotekarz, inż. Widt Józef, szatny, Dynko Tadeusz i Geisler Ryszard członkowie Wydziału, zastępcami zostali wybrani: pp. Jaroszewski Stanisław, Stoklassa Stanisław, Voit Roman, Łękawski Kazimierz, na Komisję rewizyjną powołano: pp. Lachetę Karola, Sobolewskiego Seweryna i Skowyrę Franciszka.

Zarząd tutejszego Koła T. S. L. poczuwa się do miłego obowiązku złożenia najserdeczniejpodziękowania Przedstawicielom i Reprezentantom Rządu, Armji, Magistratu, Okręgowej Komendy Policji Państwowej, Dyrekcji P. K. P. i dworca kolejowego, Członkom Chóru Tow. im. Moniuszki, Wydziałowi Tow. Sokoła Macierzy, Kasyna Polskiego, Młodzieży Polskiej, SS. Urszulankom, Drużynie Harcerskiej, Komitetowi Obywatelskiemu, Komisji kwaterunkowej Pań, Komitetowi Pań zebrania towarzyskiego, Straży Pożarnej, J. W. P. Mayerowi, Dyrekcji szkoły żeńskiej im. król. Jadwigi i tym wszystkim Paniom, które chętnie pospieszyły z pomocą Komisji kwaterunkowej, wypożyczając pościel, za Ich życzliwość i staropolską gościnność, okazaną Delegatom XXXI. Walnego Zjazdu T. S. L. w dniach 24, 25. i 26. września b. r.

Spłata zaległości podatkowych. Celem ułatwienia podatnikom spłaty zaległości podatkowych, Ministerstwo Skarbu wydało do Władz skarbowych następujące zarządzenie: 1) za okres czasu od 1. lipca 1926 r. aż do odwołania należy pobierać od wszystkich nieodroczonych względnie nierozłożonych na raty zaległości w podatkach bezpośrednich i opłatach stemplowych obniżone kary za zwłokę w wysokości 2%, miesięcznie; 2) za okres czasu do 30. czerwca 1926 r. włącznie należy liczyć kary za zwłokę w wysokości 3% miesięcznie, pod warunkiem jednak, że pokrycie zaległości nastąpi do dnia 31. października 1926 r. w przeciwnym razie ulga ta nie będzie stosowana i kary za zwłokę będą liczone za powyższy okres t. j. do 30. czerwca 1926 r. w pełnej wysokości 4% miesięcznie.

(s) **Rejestracja rocznika 1908.** Jak już swojego czasu donieśliśmy przeprowadza obecnie Magistrat i obydwie Ekspozytury Magistratu na zasadzie ustawy o powsz. obowiązku służby wojskowej, rejestrację wszystkich mężczyzn urodzonych w r. 1908, mających stałe miejsce zamieszkania na obszarze gminy miasta Stanisławowa. Ponieważ termin zgłoszeń upływa z dniem 15. października b. r. a obowiązkowi rejestracji uczyniła zadość znikoma tylko ilość pospolitaków, zwracamy uwagę interesowanych, że zgłaszający się po dniu 15. października b. r., o ile nie usprawiedliwią przepkroczenia terminu, narażą się na kary pieniężne lub aresztu. W dowód zarejestrowania otrzymują zgłaszający się „zaświadczenie", które należy przechować aż do zarządzenia spisu poborowych rocznika 1908.

(s) **Terminy wcielenia rekrutów.** Min. Spraw wojskowych zarządziło dwukrotne wcielenie rekrutów z poboru 1926 r. a mianowicie: część zostanie wcielona między 12 i 14. października b. r., reszta zaś z wyjątkiem zaliczonych do nadkontyngentu, między 17 i 19. marca 1927. Zaliczenie do nadkontyngentu będzie przeprowadzone w marcu 1927 r.

Epilog incydentu w kawiarni „Pasaż". W sprawie incydentu, który miał miejsce dnia 3. października 1926 r. wieczorem w kawiarni „Pasaż" komunikuje nam Komenda Garnizonu Stanisławów: Pluton Żandarmerji Wojskowej Stanisławów przeprowadził w powyższej sprawie dochodzenia i w wyniku tychże wniósł przeciwko rotm. Cz. doniesienie karne do Prokuratora przy Wojsk. Sądzie Okr. VI, we Lwowie, przed którym to Sądem rotm. Cz. odpowiadać będzie z § 122 i 123 kodeksu karnego wojskowego (ciężkie uszkodzenie ciała podwładnego). Komenda Garnizonu Stanisławów wydała w związku z powyższą sprawą surowe zarządzenia.

Walne Zgromadzenie „Sekcji Narciarskiej" Oddziału Stanisławowskiego Pol. Tow. Tatrzańskiego odbędzie się dnia 11. października b. r. o godz. 18 (6) wieczorem w sali Rady Powiatowej. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia; 2. Sprawozdanie Zarządu z czynności w sezonie narciarskim 1925/26; 3. Sprawozdanie kasowe; 4. Wybór nowego Zarządu; 5. Przyjęcie regulaminu S. N.; 6. Ustalenie wysokości wkładek; 7. Wnioski i interpelacje. — Wszystkich P. T. członków i uczestników Sekcji Narciarskiej oraz sympatyków sportu narciarskiego o punktualne przybycie uprasza *Zarząd Sekcji Narciarskiej Oddziału Stanisławowskiego P. T. T.*

Ogólne zebranie członków Stowarzyszenia kupców polskich odbędzie się w niedzielę 17. b. m. o godz. 10 rano w własnym lokalu przy ul. Sapieżyńskiej l. 18 I. piętro. Celem zebrania jest ogólne zaznajomienie się członków i pogadanka o sprawach aktualnych. Wydział stowarzyszenia wzywa wszystkich Członków do solidarnego przybycia.

Podziękowanie. Zarząd Sokoła I. w Stanisławowie składa gorące podziękowanie JWP. Radcy Minist. Komun. Ziębie, Dh. Chudzikiewiczowej i Dh. Dobrzańskiemu za uświetnienie uroczystości 30-lecia gmachu Sokolego przez przepiękne śpiewy na akademji Sokolej, Dh. Hudetzowi za piękną deklamację, Dh. Robinsonowi i WPP. Menclom za pomoc w dekoracjach sali i Harmonji Kolejowej za bezinteresowną grę w czasie pochodu i defilady sokolej.

(s) **Zmarli w Stanisławowie** w ubiegłym tygodniu: Ewa Landberg lat 64, Adolf Schorr lat 63, Karol Handler lat 45, Pessel Mahler lat 52, Jan Zaforemski 1 rok, Chana Sura Löw lat 40, Mieczysław Kazimierz Zagórski lat 3, Wasyl Opar lat 57 i Grzegorz Polny lat 68.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. ks. Franciszka Skarbowskiego, dyrektora państw. seminarjum nauczycielskiego żeńsk w Stanisławowie, złożyło Grono nauczycielskie i uczenice tego zakładu kwotę 200 zł, przeznaczając 100 zł dla Albertynek i po 50 zł dla ochronki przy ul. ks. Piotra Skargi i na Kolonji.

Dla T. S. L. na utrzymanie szkół polskich złożyli w naszej Administracji pp. Janina Jaworska z Bystrej k. Białej 5 zł, Jan Pinterhofer z Winogrodu k. Ottynji 15 zł, N. N. ze Stanisławowa 5 zł, Juljan Kisielewski, nacz. stacji Dolina 10 zł, Emilja Fischerowa 1 zł z obowiązkiem składania datku co miesiąc.

Festyn jesienny. T. S. L. i Komitet „Domu sierót" urządza dnia 7. listopada b. r. „Festyn jesienny" dla młodzieży. Bliższe szczegóły doniosą afisze.

Ostrzeżenie. Ze strony dobrze poinformowanej dowiadujemy się, że w mieście naszem grasuje wielu agentów, oferujących kupno rozmaitych artykułów sposobem premjowym. Nadto najrozmaitsze firmy zamiejscowe rozsyłają cyrkularze i zasypują obywateli rozmaitemi ofertami, nakłaniającemi do kupna rozmaitych bonów, bloczków czy losów i obiecują wygranie wartościowych przedmiotów. Są to oszukańcze manipulacje, których ofiarą pada wielu naiwnych i dlatego przestrzeżenie ogółu obywateli przed tego rodzaju manipulacjami jest bardzo aktualne.

Przypadek pomógł. Jeden z wywiadowców policyjnych w czasie patroli ulicznej przytrzymał na ul. Sapieżyńskiej notowanego złodzieja Rudolfa Mielnikowa z ciężkim workiem na plecach. Zaglądnąwszy do środka zobaczył ku swemu zdziwieniu 6 zupełnie nowych i błyszczących żelazek do prasowania co odrazu wzbudziło w nim dużą nieufność tak, że Mielnikowa wprowadził na inspekcję. Tu pokazało się, że przypadek ten dopomógł do wykrycia wielkiej kradzieży w magazynie Chaima Vogla przy ul. Sapieżyńskiej obok dworca, któremu niedawno skradziono 34 żelazek do prasowania, kilkanaście garnków i misek żel. wkońcu kilkanaście maszynek do mielenia migdałów i wyrobu masła. W ciągu kilku dni aresztowano sprawcy tej kradzieży w osobach Franciszka Głuchowskiego, Józefa Łopatyna, Michała Diakowa, Antoniego Karsiaka, wszyscy karani już złodzieje, którzy wspólnie z wym. Mielnikowem okradli wspomniany magazyn. Dużo pracy i trudu kosztowało policję odebranie wszystkich skradzionych rzeczy, z których przeważna część była już w dziesiątych rękach, odebrano jednak wszystko i oddano poszkodowanemu. Niefortunną piątkę złodziei odstawiono wraz z doniesieniem karnem do aresztów sądowych.

(s) **Pożary.** W sobotę dnia 2. b. m. o godz. 10·30 w nocy wybuchł groźny pożar w realności Arona Silbera przy ul. Wołczynieckiej l. 48 w dzielnicy „Górka". Straż pożarna miejska, która przybyła natychmiast na miejsce, zastała w płomieniach budynek gospodarczy, szopę i wozownię, które to objekty spaliły się doszczętnie wraz z 1 koniem i krową. Przyczyną pożaru najprawdopodobniej nieostrożne obchodzenie się ze światłem w stajni. Realność była ubezpieczoną w P. D. U. W. i Tow. asek. „Port".

W niedzielę, dnia 3. b. m. około godziny 12-tej w południe wybuchł ogień w realności Izaka Horowitza, przy ul. Halickiej l. 21 Zapaliły się mianowicie belki obok komina a od nich część sufitu. Ogień zlokalizowała natychmiast miejska straż pożarna. Realność ubezpieczona jest w Tow. „Orzeł".

Dr. LEON FEIL.

Wykłady o gruźlicy.

Część V. Przebieg gruźlicy wogóle, a płuc w szczególności.

Przebieg gruźlicy jest rozmaity, zależnie od miejsca, które stało się osiedlem dla zarazków.

Zrozumiałą jest rzeczą, na podstawie ostatnich wykładów, w szczególności na podstawie wykładu o drogach zarazków gruźlicy dlaczego głównem siedliskiem zarazka są płuca, stykające się bezpośrednio z powietrzem, a nie są niem górne części przewodu oddechowego, jak nos i krtań. Przewód pokarmowy jest dalszą siedzibą zarazka głównie u dzieci, a to u tych ostatnich przez używanie mleka chorych krów.

Przebieg gruźlicy jest nieraz bardzo krótki, trwa kilka miesięcy lub nawet tygodni i wywołuje ogromnie szybko zniszczenie w całopłatach płuc. W innym wypadku natomiast cierpienie trwa latami, postępując bardzo powoli naprzód, częstokroć przeplatane dłuższemi przerwami; nawet zmiany gruźlicze nabyte już w dzieciństwie, mogą pozostać w utajeniu przez długie lata, aż nagle pod wpływem zewnętrznych lub wewnętrznych czynników proces chorobowy się odnawia. Ten rozmaity przebieg u poszczególnych ludzi zależy od warunków zewnętrznych, wśród których dany osobnik żyje, jakoteż od stosowania odporności organizmu danego indywidjum.

Początek gruźlicy płuc jest bardzo powolny i bez znaczniejszych objawów, tak, iż chory rzadko tylko może podać właściwy związek choroby, dopiero kaszel z flegmą lub bez zwraca uwagę chorego na siebie, później następuje kłucie w rozmaitych miejscach klatki piersiowej, krótki powierzchowny oddech i t. d.

Prócz tych miejscowych objawów występują objawy ogólne, jak wychudnięcie, brak apetytu, bladość i niedokrewność, ogólne osłabienie, niechęć do wszelkiej pracy, częste podwyższenie ciepłoty ciała, w wojujące w skutkach swych dreszcze, dalej poty w nocy. Nieraz przez dłuższy czas objawy ze strony płuc ustępują objawom ogólnym. Już przy stwierdzeniu ogólnych objawów, podczas dokładnego badania chorego usłyszymy, że w młodości pacjent przechodził choroby jak zapalenie gruczołów, opłucnej, skrofuloze i inne podobne cierpienia, w oczach laików nie znające związku z gruźlicą. A jednak nieraz gruźlica występuje u osób zupełnie zdrowych, poczem nie ma tak dobrej budowy ciała, któraby nie mogła uledz gruźlicy.

W przeciwstawieniu do wypadków powoli postępującej gruźlicy są wypadki, gdzie nieraz ona występuje gwałtownie n. p. po uderzeniu klatki piersiowej, przyczem uderzenie jest tylko momentem wywołującym w zarodku już tkwiącą gruźlicę, a to wskutek uszkodzenia płuc, które spowodowało zmniejszoną ich odporność W wypadkach nagłego wystąpienia, nie zawsze objawy ze strony płuc są dość wyraźne, by natychmiast stwierdzić gruźlicę. U osób słabowitych, zwłaszcza nieraz po przeziębieniu, występuje wysoka temperatura, która stanowi początek gruźlicy szybko postępującej.

Nierzadko zwraca uwagę człowieka dotychczas pozornie zdrowego, ślad krwi w plwocinach, a nawet nagły krwotok. W tych wypadkach istniały już przedtem zmiany gruźlicze w płucach i rozmaite objawy ze strony płuc, na które chory nie zwrócił bliżej uwagi, a był to najczęściej katar szczytów płuc, który szybko postępując naprzód wywołuje spustoszenie w płatach płucnych przyczem nieraz następuje śmierć podczas większego krwotoku, lub też krwotoki powtarzają się kilkakrotnie; o ile te nie zostaną skutecznie zwalczone następuje śmierć w krótkim czasie.

Nieraz po nagle ustępujących objawach gruźlicy, przychodzi do przejściowego uspokojenie się stanu chorobowego, któreto uspokojenie uwidacznia się w częściowem ustąpieniu objawów ze strony płuc, w obniżeniu podwyższonej ciepłoty ciała, w polepszeniu się apetytu, nawet w doborze na wadze. Niekorzystne jednak wpływy zewnętrzne, przeziębienie zwłaszcza w porze jesiennej lub na wiosnę powoduje ponowne wystąpienie gwałtownych objawów gruźlicy.

W toku gruźlicy powolnie przebiegającej, a trwającej nieraz latami przychodzi do rozmaitych komplikacji ze strony innych organów, komplikacji najczęściej o podłożu gruźliczem, jako to gruźlica kiszek z nadmiernem rozwolnieniem, dającem się tylko z trudnością zwalczać; a dalej częściej występuje w związku z gruźlicą płuc, gruźlicą krtani, a dalej gruźlica opon mózgowych i t. d. wszelkie komplikacje powstałe na tle gruźlicy, wskutek transportu zarazków gruźliczych, laseczników Kocha na drodze naczyń limfatycznych.

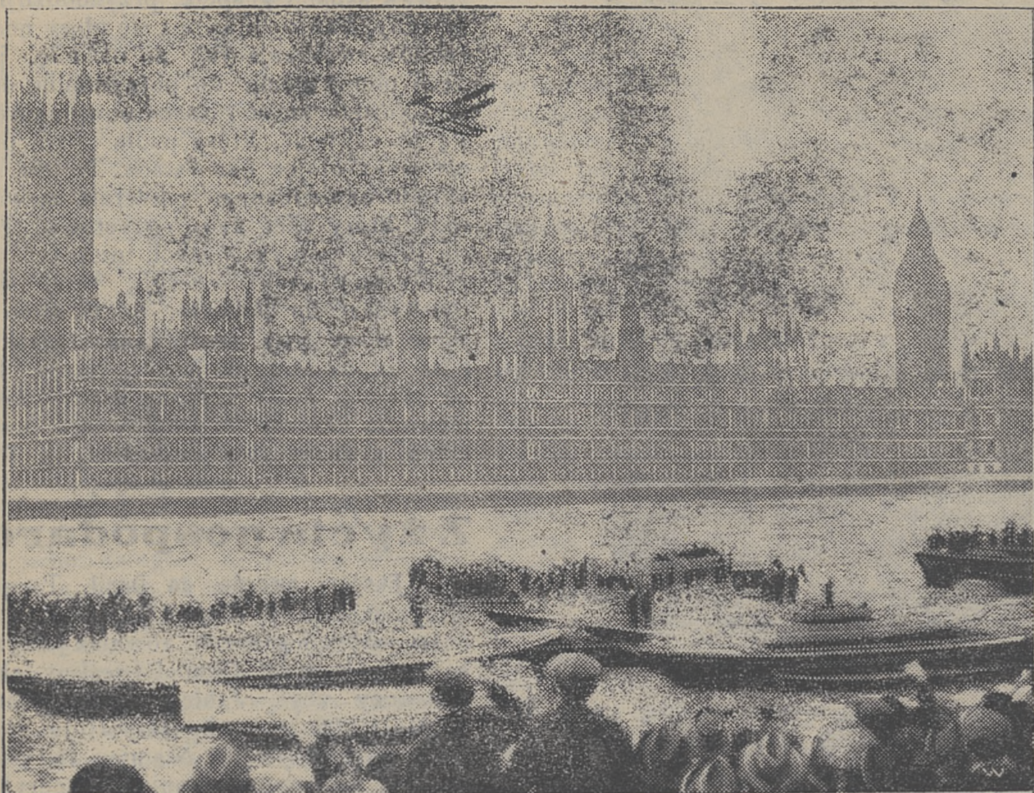
Między szybko postępującą formą gruźlicy, a bardzo powolnemi lata trwającemi formami tejże, są rozmaite formy przejściowe.

Ostatnią formę gruźlicy, powolnie cechuje gruźlica w wieku starszym, poza 40-ty rok życia, gdzie rzadziej spotkamy objawy gwałtowne, krwotoki i t. d. gdyż w tym wieku przebiega gruźlica powoli jakkolwiek w skutach również niebezpieczna.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

Trjumf lotnictwa angielskiego.



Alan Cobhan, sławny lotnik angielski ląduje w Londynie po powrocie z Australji, witany owacyjnie przez tłumy ludności.

Turniej tenisowy miasta Stanisławowa.

(Ciąg dalszy).

W niedzielę dnia 8. X. 1926 przedpołudniem przeprowadzono na kortach „Sielanki" dalszy ciąg turnieju.

Wyniki:

I. Panie gra pojedyncza o 2 gie i 3-cie miejsce.

P. Kuźmińska Jadwiga zwycięża p. Kuźmińską Irenę w stosunku 6:2, 6:4. Gra bardzo ładna, stylowa tylko nieco za mało ożywiona, prawdopodobnie z powodu silnego upału, który panował pod koniec turnieju. Obu Paniom radzimy popracować w najbliższym sezonie nad startem do piłki, gdyż bez tego nawet przy ładnym stylu gry trudno osiągnąć lepszy sukces.

II. Panowie gra pojedyncza — klasa A, *pół finał* p. Raczyński Andrzej — Raczyński Marjan 3:6, 6:1, 6:0. Mimo bardzo ładnie zaczętej gry spodziewany mistrz miał stosunkowo bardzo słaby dzień, to też w drugiej grze przegrywa a w rozstrzygającej ustępuje rezygnując na korzyść przeciwnika, *finał* p. Dr. Falk — Raczyński M. 3:6, 6:2, 6:4, p. F. po bardzo zaciętej grze zwycięża zdobywając 1-sze miejsce i tytuł mistrza Stanisławowa. Gra naprawdę piękna prowadzona o b. żywym tempie należała do najbardziej interesujących turnieji. P. F. b. dobrze opanowany technicznie posiada doskonały serw, to też osiągnięty sukces jest w zupełności zasłużonym. P. R. posiadający może lepszy styl w odbiciu, doskonałe dreify przegrał dzięki niepanowaniu nad nerwami i fatalnem serwowi, pakując często po 6 piłek pod rząd w siatkę.

III. Panowie gra pojed. klasa B, finał pp. Schmerzler — Horowitz 6:2, 6:0. Zwycięża p. Sch. zupełnie zasłużenie, będąc fizycznie i technicznie silniejszym od swego przeciwnika.

IV. Gra podwójna mieszana: pp. Kuźmińska Jadwiga, Raczyński Andrzej — pp. Niemczewska, Łucki 6:4, 4:6, 6:4, finał pp. Kuźmińska Irena, Falk — Kuźmińska Jadwiga, Raczyńska A. 6:4, 6:8, 6:3. Pierwsze miejsce zdobywa para pp. Kuźmińska I. i Falk dzięki doskonałej grze ostatniego, który miał naprawdę dobry dzień.

V. Gra podwójna panów: *ćwierć finał* Horowitz, Haczewski — Bodnar, Hübner 6:3, 6:2· *pół finał* Stieber, Schmerzler — Horowitz, Haczewski 6:2, 6:1, *finał* bracia Raczyńscy — Stieber, Schmerzler 6:1, 7:5, pp. Raczyńscy doskonale zgrani łatwo zdobyli 1 sze miejsce.

Turniej, który został w ubiegłą niedzielę zakończony przyczynił się w wysokim stopniu do rozbudzenia zamiłowania i rozpowszechnienia tego pięknego sportu, dając z jednej strony możność zmierzenia się niejednemu i wypróbowanie własnych sił i sprawności nabytej w sezonie ubiegłym, z drugiej zaś umożliwił tutejszej publiczności interesującej się tem pięknym sportem oglądania wyczynów naszych tenisistów. Prawda, że nasza publiczność często z braku zrozumienia dla sportu czy to z powodu niedostatecznej reklamy nie okazała zbytniego zainteresowania i nie bardzo dopisała.

Ze swej strony podajemy myśl utworzenia w Stanisławowie klubu tenisowego, który w przyszłości należałoby zgłosić do polskiego Związku tenisowego, by przez umożliwienie stawania do turniejów urządzanych w innych miastach podnieść ogólną klasę naszych tenisistów. Z drugiej zaś strony klub wspólnemi siłami mógłby przystąpić do budowy tak bardzo brakujących nam kosztów tenisowych, na które miejsce znajduje się w parku. Sądzimy, że i miasto i wojsko przyszłoby temu z pomocą. *Ł.*

Ze sportu.

Lekkoatletyczne zawody Kościuszkowskie 3. X. 1926 r. Niedzielne zawody lekkoatletyczne i kolarskie urządzone przez P. K. Sokół (jedyne zresztą w tym roku) można zaliczyć do bardzo udatnych imprez sportowych. Przy pięknej i bezwietrznej pogodzie rozpoczęto zawody wyścigiem kolarskim. O godzinie 8·22 rano na strzał startera kpt. Uszyńskiego puszczono cyklistów w odstępach 30 sek. z pod Województwa w kierunku na Bohorodczany, Lachowce i z powrotem. (Trasa 36 km). Pierwszy przybył do mety Gerber w czasie 1 g. 36 m. 56$^3/_5$ sek. 2) Snigurowicz 1 g. 36 m. 49$^3/_5$ sek. 3) Daniel 1 g. 43 m. 30$^2/_5$ sek. Z powodu słabej konkurencji (brak tamtegorocznych zwycięzców) wyniki słabe. Punktualne zaczęcie wyścigów i dobra organizacji sprawiły ogólne zadowolenie władzom i bardzo licznie na mecie zebranej publiczności.

O godzinie 3-ciej pop. na boisku Sokoła odbyły się zawody lekkoatletyczne. Do zawodów stanęło 40 zawodników z 5 ciu klubów Stanisławowskich: Pierwszym punktem zawodów popoł. był bieg na przełaj (2.800 m.). Pierwszy przerywa taśmę Michalewicz (48 p. p.). 2) Karaban (Rewera). 3) Buczyński (Sokół). Bieg na 100 m. dał następujące wyniki; 1) Kapr. Lanik 11$^9/_{10}$. 2) por. Turzański 12$^1/_{10}$, 3) por. Sawka wszyscy z 48 p. p. Skok wzwyż, 3) Serning (Sokół) Radczak (II. gimn.) 1 m. 51 cm., 2) Buczyński Pecha, Wiśniowski wszyscy z Sokoła 1 m. 46 cm. Skok o tyczce: 1) Por. Heyer (48 p. p.) i Pecha (Sokół) 2 m. 50 cm,, 2) Wiśniowski i Chodorowicz (Sokół) 2 m. 30 cm. Rzut dyskiem: 1) Woblman (II. gimn.) 28 m. 75, 2) Fortuna (Sokół) 28 m. 50, 3) Sidziński (Sokół) 26 m. 97 cm. Rzut oszczepem: 1) Karaban (Rewera) 36 m 88, 2) Serednicki (II. gimn.) 34 m. 60, 3) Woblman (II. gimn.) 33 m. 70. Pchnięcie kulą: 1) Lank (48 p. p.) 9 m. 81, 2) Wohlman 9 m. 73, 3) Fortuna (S) 9 m. 33. Zapadający zmierzch nie pozwolił wyczerpać całego programu zawodów tak, że duże konkurencje skok w dal i bieg sztachetowy nie mogły się już odbyć. Jury stanowili p. kpt. Łucki, ppor. Babczyszyn P.

Wszystkim, którzy się przyczynili do urządzenia zawodów, a w szczególności p. L. Dankiewiczowi za bezinteresowne udzielenie auta dla komisji sędziowskiej i lekarskiej, p. Dr. M. Ostafińskiemu za pomoc lekarską, oraz pp. kpt. Łuckiemu i p. kpt. Uszyńskiemu za udział w komisji sędziowskiej składa się na tem miejscu serdeczne podziękowanie.

Z teatru.

(Teatr im. Al. hr. Fredry dnia 2. i 3. października b. r. *M Bałucki:* **„Dom otwarty", komedja w 3 aktach).**

Wystawienie „Domu otwartego" przez teatr im. Al. Fredry miało cechy programowe; teatr oddając Bałuckiemu pierwszy wieczór tego sezonu poświęcony komedji wypisuje na swym sztandarze, że naczelne miejsce w repertuarze da rodzimej twórczości komedjowej. Bałucki najbardziej polski po Fredrze władca sceny, nigdy się nie starzeje — nigdy nie staje się przebrzmiałym, przedawnionym; co najwyżej sztuka jego pokrywa się cenną patyną, świadczącą z jak szlachetnego kruszcu jest ulana. „Dom otwarty" — tak często wystawiany, a zawsze przy pełnej sali — należy do komedyj o prostej, sarmacko mądrej tendencji (w domu najlepiej — i to ze swoimi), o budowie zwartej, jasnej. Fabuła i postacie trochę „dé mode", niewygodnie już im w toaletach à la garçonne, choć nie wołają jeszcze o kostjumy stylowe. Niezupełnie dzisiejszy i ten wujaszek-pułkownik, rozpuszczający siostrzenice i to spokojne interieur z partją szachów i fortepianem „na cztery ręce" — i karykaturalne postacie złotej młodzieży. I dobre i złe i śmieszne — wszystko zostało — dawną modą komedjową — wyjaskrawione.

W tę właśnie intencję autora — w pewne wyjaskrawienie — starali się wniknąć wszyscy artyści.

Na doskonale zgrany zespół złożyła się praca: p. Fidererowej w roli dobrej, uczciwej Janiny, w którą w zupełności się wżyła, p. Dahlkównej w roli roztrzepanej Kamili, którą interpretowała z rozmachem, acz może za krzykliwie, p. Stieberowej, powabnej a chytrej Pulcherji, ujętej wyraziście a niezbyt karykaturalnie. (Zarzucićby można niewyraźną wskutek szybkości dykcję w akcie I.), p. Nawrockiego jako pułkownika, która to kreacja wykazuje jak bardzo jej twórca zyskuje na sile, p. Helleńskiego jako nieco za sztywnego Fikalskiego, świetnej jak zwykle p. Wostrowskiej-Ciuciumkiewiczowej, p. Snieżyńskiego jako Zelskiego, oddanego z umiarem artystycznym. „Złota młodzież" zyskała dobrych reprezentantów w osobach Korczowskiego, Ostropolskiego, Widajewicza, z których primus inter pares — Korczowski, Lokajem Franciszkiem poszczycić się może p. Hudetz.

* * *

(Scena Sokoła II. na Górce dnia 3. b. m. *Molier:* **Lekarz z musu).**

O wysokich a szlachetnych aspiracjach kierownictwa świadczy inauguracyjne w dziedzinie komedji wystawienie Moliera, nieśmiertelnego pana śmiechu. Smiała się pełna salka uczestnicząc całą duszą w tej komedji intrygi, której osią treściwą tak charakterystyczna dla Moliera niechęć dla lekarza.

Artyści grali con amore. P. K. Reszytarska w roli mściwej Marcyny wykazała opanowanie roli — p. Czabanowski jako Sganarel swobodny i wyrazisty; Geronta charakteryzował p. Zołtan zapomocą pańskiej monszelancji, a Łukasza p. Szyndlarewicz zapomocą wielkiego rozmachu w języku i pięści. Obaj nienaganni. P. Spurnowa w roli niani-Jagusi podobnie jak Reszytarska w roli Lucyndy dobrze, pp. Łukasiewicz (Leander), Martyniuk (Walery) niezbyt siebie pewni. Z uznaniem podkreślić trzeba stylowe kostjumy — szkoda, że w interieurze — komnata pałacu — wiele szczegółów m. i. kilimek — bardzo raziło. Reżyserja staranna. *Eska.*

Katastrofalny orkan na Florydzie.



Pierwsze zdjęcie katastrofy w Miami, która jak wiadomo pociągnęła za sobą ofiary w ludziach: ponad 1000 zabitych, kilku tysięcy rannych i ponad 200 000 dolarów szkody materjalnej. Zdjęcie przedstawia wielkie łodzie, jachty i okręty wyrzucone daleko na brzeg siłą orkanu.

Dział informacyjny Ogniska nauczycielskiego.

Komunikat Ogniska nauczycielskiego w Stanisławowie.

1. W sprawie policzenia lat bezpłatnej praktyki do lat służby i jeszcze w sprawie VII. gr. płac, tudzież w sprawie przeniesień (ze względu na art. 8. „Pragmatyki") odniósł się Wydział tut. Ogniska do Zarządu Głównego, wyjaśnienie będzie w „Głosie nauczycielskim".

2. Donosimy Kolegom i Koleżankom, że sprawy lokalne szkolne opóźniły normalny tok życia tut. Ogniska.

3. O pierwszem po wakacyjnem miesięcznem zebraniu uwiadomimy w najbliższym numerze „Kurjera Stanisławowskiego".

ZE SFER NAUCZYCIELSKICH.

Oszczędność rozrzutnością.

II.

Spojrzyjmy tylko na tę największą masę naszej młodzieży, na dzieci wiejskie, na te setki tysięcy, które nie widzą szkół a tylko z batem w ręku i z workiem od deszczu na głowie chodzą za bydłem i uczą się walki o byt. Jakie szare jest życie tych małych pracowników — nad któremi najczęściej nie ma opieki. Jeszcze boleśniejszy widok przedstawia dziatwa miejska — ci mali mieszkańcy piwnic, suteryn, poddaszy i małych izdebek gdzieś w trzeciem podwórku, gdzie mieszka po kilka rodzin w jednym pokoju. Głód i nędza w domu ciasnym, nieprzytulnym, nieraz ciemnym a zawsze brudnym i cuchnącym, wyrywa dziecko na ulicę, która w porównaniu z izbą jest eleganckim salonem, piękniejszym stokroć od domu. Ulica to jego świat! Małe dziecko otwartemi, zachwyconemi oczyma patrzy się na ten nowy świat, a ulica zmora — przyjmuje je jako nową ofiarę, uczy swoich praw życia i zatruwa młodą, chciwą wrażeń duszę. Duszna atmosfera nocnych cieni i zgubnych wyziewów zepsucia, rozlegających się bezkarnie w ciasnych „zakamarkach" gniecie zapadłe piersi młode, może nawet spragnione ideału. W duszach tych dzieci zjawiają się pierwsze potrzeby, a to zdobycie za wszelką cenę pieniędzy na pierwsze radości dziecinne — na papierosy, wódkę, karty i t. d. Z takich wychowanków ulicznych powstają zbrodniarze, złodzieje, anarchiści, komuniści i t. d.

A przecież ta młodzież przed upadkiem moralnym chciała się wyrwać z tego życia do lepszego, wyższego. Brak opieki, sił i pomocy, a przedewszystkiem przewodnictwa duchowego i szkoły — więc ustępuje i upada. Trudno jest, wyrazić słowami całą tragedję, całą bezsilność tej walki. Trzeba to widzieć i poznać, a wtedy się poczuje, że wina nie na nich ciąży. Bo cóż winno dziecko niemogące żyć inaczej choćby chciało, co jest winna jego matka, cały dzień stojąca u balji, co winien ojciec zapracowany, a zresztą tak samo za młodu chowany. Nie można przecie zapominać, że te dzieci to także przyszłość narodu — to nasze najtęższe do myślenia głowy i najskorsze ręce do czynu — to nasz stan robotniczy. Pamiętajmy to, co się działo w Rosji. Czyż trzeba dowodzić, że nie tyle polityczne ile moralne są przyczyny tego upadku. Jeżeli nie chcemy, ażeby i nas spotkała taka klęska — to pamiętajmy — że nam nie wolno zapominać o tych dzieciach. I tu filantropja nie pomoże. Czcze słowo! Bo tu nie o przytułek dla kilku wymierających starców chodzi, ale o młode, żywe siły narodu, o liczbę, która nazywa się miljony. Nie litość więc w sercach swych ma budzić, ale poczucie obowiązku, pracy i przewodnictwa. Dla tych dzieci muszą być otwarte szkoły na oścież, trzeba najrychlej iść do nich, wskazać inne światy, opromienić to biedne życie. Trzeba im powiedzieć niesłyszaną dotąd ewangelję służenia Bogu i Ojczyźnie, trzeba wskazać rolę pracy społecznej i obowiązku — ubrać blaskiem bohaterstwa żołnierzy — ideji.

Te dzieci należy prowadzić do świątyni szkolnej a nie zamykać przed niemi wrót szkolnych.

Mimo lichego stanu szkół i ciemnoty w momencie, gdy tyle dzieci nie chodzi do szkoły, gdy przymus szkolny nie jest wykonywany, gdy brak lokali szkolnych, których od szeregu lat w budżecie nie uwzględnia się, kiedy nad ubogą dziatwą nie ma opieki społecznej, kiedy brak biednej młodzieży książek, żywności i wskutek tego także nie uczęszcza do szkoły, to w tym czasie przeprowadza się bardzo bolesne operacje na szkolnictwie, na żywym organiźmie narodu. Nie dość tego, że tamowano od kilku lat wzrost karłowatego szkolnictwa powsz. Ilekroć bowiem sprawa sanacji gospod., przychodzi na porządek dzienny, zawsze zjawiają się głosy nocnych puszczyków, wskazujących na oświatę, jako najbardziej odpowiednią do poczynienia oszczędności. Krótkowzroczność i ciasnota widnokręgów odbija się na oświacie, która padła ofiarą polityki budżetowej, cofając nas wstecz. To jest straszne dla narodu zaniedbanego tyloletnią niewolą; dla narodu, który chce żyć i egzystować. Nie powinno się przeto zamykać szkół, niszczyć oświaty, ale z niezmordowaną energją wziąć się do niej. Oszczędzać na oświacie, to to samo co wykłuć sobie chore oczy, ażeby zaoszczędzić na leczeniu i na kupowaniu okularów. Naród, który skąpi na oświatę, który zaczyna oszczędności od zatamowania oświaty i wychowania przyszłych pokoleń, niweczy swą przyszłość. (C. d. n.)

Z życia gospodarczego.

Eksport owoców do Danji. Targ Poznański otrzymał wiadomość, że Danja importuje znaczne ilości jabłek i gruszek, również jarzyn i owoców konserwowanych. Chmiel i rośliny lekarskie mają też duży zbyt. Jabłek wwozi Danja rocznie około 10.000 kwintali. Importuje się najwięcej z Austrji 30 tysięcy, Niemiec 15 tysięcy, Szwajcarji 12 tysięcy, następnie z Ameryki, Holandji i innych krajów. Gruszek importuje Danja około 80.000 kwintali, najwięcej z Niemiec 12 tysięcy kwintali, z Czechosłowacji 10 tysięcy i Włoch, mniej z innych krajów. Cło na gruszki i jabłka wynosi 1 Ore za 1 kg.

Chmielu wywiozła Danja w roku zeszłym około 300 ton w tej liczbie przeszło 200 z Niemiec, około 50 z Ameryki, około 20 z Czechosłowacji, natomiast z Gdańska (to jest z Polski via Gdańsk) 11 ton, Cło na chmiel wynosi 30 Ore za 1 kg.

Wszelkich bliższych informacyj dot. powyższych adresów, udziela Miejski Urząd Targu Poznańskiego, Poznań, Głogowska 42.

Jak nam donoszą, Bułgarja ma tego roku nadprodukcję wina czerwonego i białego, oprócz tego i stare wina są niesprzedane, wobec czego możnaby je korzystnie nabyć z pierwszorzędnych źródeł.

Z prasy i wydawnictw.

Ilja Erenburg, Oblicze wojny, str. 212, zł. 4.50, Warszawa 1926, Dom Książki Polskiej. W książce tej mowa o Francji i przeważnie o Francuzach. Posiada ona wiele obcych nam cech narodowych. Nigdy jednak narody nie zbliżyły się tak do siebie — przez wspólną miłość i wspólną nienawiść — jak właśnie w owe lata, kiedy usiłowały się wzajemnie wniwecz obrócić, czytelnik, który obserwował wojnę na froncie polskim, rosyjskim lub innym, znajdzie miłe w tej książce odgłosy swych własnych przeżyć i doświadczeń. Korzenie i ostatnie kwitnienie łączą odległe od siebie prądy.

Autor ukazuje nam „oblicze wojny" obserwowanie przez siebie w latach 1915—16 na froncie francuskim. Jak sam mówi — książka jego jest relacją człowieka współczesnego o współczesności. Jest to jednak relacja tak straszliwa, że wszystko, cokolwiek dotychczas wiedzieliśmy o wojnie i jej skutkach wydaje się niczem wobec tego obrazu oszalałej Europy. Obraz ten może jest niejednolity, fragmentaryczny, lecz tak okrutny w swem realiźmie, że błedną przy nim dzieje rewolucji francuskiej lub bardziej wyrafinowanej — bolszewickiej. Książkę Erenburga czyta się jednym tchem. Tłumaczono ją na wszystkie języki europejskie, przekładu polskiego dokonał z upoważnienia autora Julian Maliniak.

Z Polskiego Związku Kolejowców.

(Komunikaty P. Z. K.)

Niesłuszne żale.

Związek Okręgowy zwołał na czwartek, dnia 30-go września b. r. na 4-tą popołudniu zebranie Zawiadowców Stacji tut. Okręgu, które się miało odbyć w lokalu Związku Okręgowego, celem wyboru delegatów na Zjazd Centralnej Sekcji Zawiadowców Stacji w Warszawie w dniu 3. października b. r. Na Zjeździe w Warszawie miały być poruszone bardzo ważne, dla tej właśnie kategorji pracowników, sprawy, tem ważniejsze w obecnej chwili, kiedy cała nasza Organizacja przechodzi wzgl. ma przechodzić gruntowne zmiany. Zdawałoby się zatem, że interesowani, we własnym, dobrze zrozumianym interesie, zapełnią licznie lokale Zw. Okręgowego i dadzą wyraz swoim żądaniom i potrzebom.

Cóż się okazało? Na zapowiedziane zebranie zjawił się jeden — wyraźnie w cyfrach i słowach — jeden delegat! Zjawił się zato delegat ze Stryja a zatem z sąsiedniej Dyrekcji, który chciał widocznie jako gość, przysłuchać się ożywionym, rzeczowym i wyczerpującym obradom kolegów z Dyrekcji Stanisławowskiej. Pojechał z powrotem wprost zachwycony zainteresowaniem się swoich kolegów naszej Dyrekcji, wioząc ze sobą kilogramowy plik zapisków z zebrania.

Jesteśmy nadzwyczaj ciekawi, jakimi drogami ma Związek Okręgowy dowiadywać o potrzebach i żądaniach członków danych kategoryj, jeżeli ci członkowie we własnym interesie nie chcą poświęcić raz na pewien okres tych dwóch czy trzech godzin, ażeby się wyczerpująco i szczerze wypowiedzieć i swoje żądania przedstawić? Urlopowanego członka, któryby stale objeżdżał Koła nie mamy. A gdybyśmy go nawet mieli, byłoby rzeczą wielce nielogiczną i niepraktyczną, ażeby ten urlopowany biegał i łapał każdego z osobna pytając: „panie kolego! panie kolego! Co pana boli, czy nagniotek, czy ząb, czy aby nie przypadkiem broń Boże — ślepa kiszka?“

Logiczniejsze zdaje się być postępowanie, ażeby interesowani mając do dyspozycji lokal, zeszli się razem i razem obradowali.

A jeżeli nie chcą tego zrobić z powodów, które bardzo trudno odgadnąć a tem mniej zrozumieć, to już chyba nie wina Zarz. Okręgowego, a zatem Związku. Lecz w tym wypadku jeszcze mniej logiczne i zrozumiałe jest narzekanie członków, że Związek nic nie robi i o nic się nie stara! Przysłowie łacińskie mówi: „voleati non fit injurja“. Chcącemu — krzywda się nie dzieje. Ale brzydko to wygląda, jeżeli ktoś rozmyślnie rozwala sobie głowę o słup, a potem zamiast siebie, wali słup. Tak robią bardzo złe, uparte i — bardzo niemądre dzieci!

* * *

Przejdźmy do sprawy ogólnej, która wszystkich bez wyjątku obchodzić winna w najwyższym stopniu t. j. do kardynalnej zmiany naszego dotychczasowego ustroju zasadniczego. Już jest Ministerstwo Komunikacji i Generalna Dyrekcja, tylko narazie wisimy jeszcze przy ś. p. Ministerstwie Kolei. Ministerstwo Komunikacji jest bowiem zadekretowane, ale jeszcze nie jest zadekretowane definitywnie jaki obejmie zakres. Z wszelką pewnością Generalną Dyrekcję Koleji, ale ta jeszcze nie jest definitywnie zorganizowana. Czyli bańka mydlana w bańce mydlanej na solidnej podstawie bańki mydlanej. Słyszeliśmy bowiem iż „enfent terrible“ ministrów Skarbu a czasem i innych ministrów p. poseł Byrka, miał oświadczyć, jako zadekretowanie tego wszystkiego spotka się, wzgl. może się spotkać z przeciwem Sejmu, bowiem pełnomocnictwa Sejmu dane Rządowi, nie szły w tym kierunku tak daleko.

Przyjmujemy fakt — już jako rzeczywiście stale istniejący. Otóż podnoszą się głosy, że Związek winien był oponować bezwzględnie przeciwko temu, ażeby normy uposażenia, pragmatykę oraz ustawy emerytalne uchwalały Rady Ministrów a nie Sejm. Za czasów austrjackich byliśmy z naszych stosunków służbowych jako kolejowcy o wiele więcej zadowoleni, aniżeli inni pracownicy państwowi, a jednak mieliśmy wszystko dekretowane rozporządzeniami a nie ustawami parlamentarnemi. Może ktoś zarzucić, że wtedy wszystko było bardziej „stabil“ jak obecnie. Jeżeli jednak chodzi o nasz Sejm to można z czystem sumieniem na mocy założego doświadczenia powiedzieć, że jeżeli gdzie nasz Sejm był niezmiennie „stabil“ to w radykalnie i aż do absurdu posuniętem nieprzychylnem dla nas stanowisku. Tu zatem nic nie stracimy, ale stracimy właśnie na tej płynności stosunków obecnych. Na niepewności ich i to w tak ciężkim jak obecnie, bowiem przedzimowym okresie. Drożyzna wzmaga się i wzmagać się będzie, pomimo silnych słów i mających nastąpić jeszcze silniejszych dekretów. Kto ma większe środki pieniężne, ten może jej bodaj w większej części uniknąć, robiąc obecnie większe zakupy na zapas i to gotówką, nie na raty. Ale komu gotówki brak tych jest 85% ten jest skazany na to, że go drożyzna wyssie jak pająk muchę i gdy wreszcie przyjdą silne i teoretycznie zupełnie pewne w skutkach dekrety, będzie już nie pod ludzkim ale pod Bożym dekretem, wyciągnięty spokojnie na czterech deseczkach i kpiący sobie i z dekretów i z generalnych dyrekcyj i z wszystkiego wogóle.

NADESŁANE

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

Podziękowanie.

Tą drogą składam najserdeczniejsze podziękowanie wywiadowcom tut. Ekspoz. Policji Śledczej pp. Nussenbaumowi i Stańskiemu za szybkie wyśledzenie złodziei, którzy rozbili mój magazyn. Wszystkie towary zostały mi zwrócone.

1-1 959 **Chaim Vogel.**

Podziękowanie.

Tą drogą składamy najserdeczniejsze podziękowanie WP. Drowi Feliksowi Berghofowi pl. Piłsudskiego 2, za Jego nader troskliwą opiekę i uleczenie mnie z ciężkiej choroby dyzenterji. Polecamy każdemu tego zacnego obywatela-lekarza. Bóg Ci zapłać za to!

Józef Dicker, kupiec
1—1—899 Stanisławów, Sedelmajerowska 37.

Podziękowanie.

Tym wszystkim, którzy przez wzięcie udziału w pogrzebie ś. p. ks. kan. Fr. Skarbowskiego, dyrektora państw. sem. naucz. żeńsk. oddali Zmarłemu ostatnią usługę a w szczególności Przewielebnemu ks. Prałatowi Zajchowskiemu, Przewielebnemu Duchowieństwu wszystkich obrządków miejscowemu i zamiejscowemu, delegatom Kuratorjum w osobach Naczelnika wydziału WP. Piątkowskiego i Wizytatora WP. Witwickiego, Gronom naucz. szkół średnich i powszechnych, tudzież WP. Dr. Opolskiemu i Kubisztalowi za troskliwą opiekę lekarską w czasie choroby Zmarłego składa serdeczne „Bóg zapłać“

Grono naucz i uczenice
1-1-952 **państw. sem. naucz. żeńsk. w Stanisławowie.**

Przetarg na drzewo.

Dyrekcja Kolei Państwowych w Stanisławowie rozpisała przetarg publiczny na dostawę materjału drzewnego tartego, miękkiego i twardego.

Termin do wniesienia ofert upływa dnia 2 go listopada b r

Bliższych informacji zasięgnąć można w Wydziale Zasobów wymienionej Dyrekcji, gdzie też otrzymać można formularze ofertowe, a to bezpośrednio lub pocztą za nadesłaniem należytości na porto. 1-1-960

Czytajcie „Kurjer Stanisławowski“.

Wydaje Ska wydawnicza: „Kurjer Stanisławowski“. Odpowiedzialny redaktor: Wł. Kwaśniewski. Drukarnia St. Chowańca w Stanisławowie.